

Nieudany pucz w Turcji i jego następstwa

W nocy z 15 na 16 lipca doszło do próby wojskowego zamachu stanu w Turcji. Samozwańcza Rada na Rzecz Pokoju w Ojczyźnie zapowiedziała usunięcie urzędujących władz w obronie demokracji, konstytucji i świeckiego charakteru państwa. Doszło do starć pomiędzy puczystami (głównie siły powietrzne, żandarmeria, siły lądowe) oraz ludźmi, którzy masowo wylegli na ulice wspierani przez siły resortów wewnętrznych, a z czasem jednostki wojskowe wierne władzom. Walki były brutalne m.in. strzelano do protestujących (w tym ze śmigłowców), zbombardowano parlament itp. W starciach zginęło blisko 300 osób, ok. 15 tys. zostało rannych. Pucz został zdławiony do rana, choć lokalnie do starć dochodziło jeszcze 17 lipca.

Kłęska puczu rozpoczęła zakrojone na szeroką skalę czystki w armii (aresztowano blisko 3 tysiące oficerów i żołnierzy, w tym generałów i dowódców armii; zawieszono także 7 tysięcy policjantów) oraz w aparacie państwowym (zwolniono 2745 sędziów, w tym 48 członków Rady Stanu, tj. najwyższego organu sądowego, 140 pracowników Sądu Apelacyjnego). Według władz głównym organizatorem puczu był Ruch *Gülenu* – stąd akcja represyjna w dużym stopniu wymierzona jest przeciwko nim: masowo zwalniani są pracownicy aparatu sprawiedliwości podejrzewani o związki z Fethullahem *Gülenem*; Ankara domaga się też ekstradycji tego przebywającego od lat w USA charyzmatycznego ideologa i biznesmena. Prezydent Recep Tayyip Erdoğan w publicznych wystąpieniach mobilizuje zwolenników, co jest początkiem przyspieszenia procesu czystek i przebudowy państwa m.in. w stronę systemu autorytarnego.

Komentarz

- **Wbrew pojawiającym się opiniom mało prawdopodobna jest wersja o sfingowaniu zamachu stanu przez władze jako pretekstu do walki z opozycją.** Prezydent Erdoğan nie ma podstaw, żeby ufać armii; jest to siła tradycyjnie nieprzychylna wobec odwołujących do islamu władz, stopniowo pozbawiana wpływów politycznych i biznesowych, wreszcie upokorzona czystkami i pokazowymi procesami (w latach 2008–2013). Choć armia została zdyscyplinowana przez Erdoğana, nie miał on możliwości wymiany kadr na ludzi sobie wiernych i dokonywał zmian poprzez dymisje i roszady (armia turecka to szczególnie zamknięte środowisko). Ponadto sytuacja społeczno-polityczna w Turcji pozostaje bardzo napięta: w 2013 roku wokół protestów w parku Gezi na ulice wyszło ok. 8 milionów przeciwników prezydenta; ponadto przez kraj przetacza się fala terroryzmu kurdyjskiego i islamskiego oraz trwa wojna z Partią Pracujących Kurdystanu (PKK) na południu kraju. Wreszcie silne napięcia występują w najbliższym otoczeniu prezydenta (postępujące czystki wśród liderów AKP – ostatnio dymisja szefa AKP i premiera Ahmeta Davutoğlu w maju br.), wzmocniona obawami o wpływ Ruchu *Gülenu* w policji i aparacie

bezpieczeństwa (co pośrednio potwierdzają czystki po zamachu). **Wielość różnorodnych czynników pozostających poza kontrolą władz, a zwłaszcza skala zagrożeń, przed jakimi stoją, czynią wariant prowokowania zamachu stanu skrajnie ryzykownym. Nie można natomiast wykluczyć, że do prezydenta docierały informacje o przygotowywanym puczu bezpośrednio przed nim, bez możliwości zapobieżenia mu** (w momencie zamachu prezydent przebywał na urlopie, a więc z ograniczonymi możliwościami działania, jednocześnie jednak opóźniał wyjazd do Ułan Bator na szczyt ASEM).

- **Bez wątpienia pucz jest sygnałem do zaostrzenia walki politycznej wewnątrz kraju. Rozpoczyna nowy etap zwalczania realnej i domniemanej opozycji; zapowiada także przyspieszenie kursu autorytarnego (postulowany od lat system prezydencki – w obecnych warunkach zapewne w jeszcze bardziej radykalnej formie).** Głównym celem ataku władz – obok armii – jest Ruch Fethullaha Gülena, łączący żywy islam z intensywnymi działaniami na rzecz modernizacji (zwłaszcza przez edukację), związany z USA (opowiada się za sojuszem z USA i Izraelem, w USA przebywa lider Ruchu). Ruch ma ogromne ambicje polityczne, a do 2011–2013 pozostawał głównym sojusznikiem AKP. Zasadnie zarzuca się mu głęboką infiltrację aparatu sądowego, a do niedawna służb specjalnych i policji – nie można natomiast udowodnić zarzutów o stworzenie „równoległego państwa”, wolę i możliwości obalenia władz itp. **Skrajnie nieprawdopodobna jest wersja o wpływach Gülena w armii zdolnych pchnąć ją do przewrotu – należy przypomnieć, że to Ruch Gülena był inicjatorem i wykonawcą procesów i czystek wymierzonych w armię, o czym otwarcie i wielokrotnie mówił Erdoğan. W obecnych warunkach operacja przeciwko Gülenowi to konsekwencja osobistych fobii prezydenta, okazja do konsolidacji aparatu państwa, zapowiedź asertywności w relacjach z USA, a także paradoksalnie ukłon w stronę armii** (rozmycie jej win, eliminacja największego wroga armii) – zmniejszenie napięć między władzami a armią jest istotne wobec toczącej się na południu kraju operacji wojskowej wymierzonej w PKK.
- Sytuacja w Turcji poważnie skomplikuje relacje tego państwa z Zachodem. Po pierwsze zamach świadczy o niestabilności i napięciach wewnętrznych w Turcji. Po drugie autorytarny kurs budzi i będzie budził protesty na Zachodzie (m.in. bezpośrednio godząc w odmrożony proces akcesyjny, liberalizację wizową itp.). Spodziewać się należy antyzachodniej retoryki ze strony tureckich władz, zwłaszcza przeciw USA – dotychczasowe bardzo ostre kontrowersje na temat amerykańskiego wsparcia dla PKK/PYD w Syrii, pogłębione zostaną przez prestiżową kwestię ekstradycji Gülena (mało prawdopodobna w amerykańskich warunkach prawnych).

Wydaje się, że celem Erdoğan nie jest zerwanie z Zachodem (nie ma realnej alternatywy dla NATO/USA/UE), a raczej znaczące uniezależnienie się polityczne od Zachodu i gra na wypracowanie równorzędnych relacji. Co najmniej taktycznym sojusznikiem w tej sprawie będzie dla Turcji Rosja (po ostrym kryzysie w relacjach dwustronnych w weekend zapowiedziano szybkie, osobiste, spotkanie Erdoğan i Putina).